

Księga Urantii

<< [Przekaz 123](#) | [Części](#) | [Treść](#) | [Przekaz 125](#) >>

Przekaz 124

Późne dzieciństwo Jezusa

124:0.1 (1366.1) CHOCIAŻ Jezus miałby być może lepsze warunki do nauki w Aleksandrii niż w Galilei, nie miałby tam tego wspaniałego środowiska, które dawało mu sposobność rozwiązywania swoich problemów życiowych przy minimalnej pomocy edukacyjnej, jednocześnie przynosząc znaczne korzyści w wyniku ciągłych kontaktów ze znaczną liczbą wszelkich klas mężczyzn i kobiet, przybywających ze wszystkich stron cywilizowanego świata. Gdyby Jezus pozostał w Aleksandrii, jego edukacja byłaby prowadzona przez Żydów i wyłącznie po linii żydowskiej. W Nazarecie zdobył edukację i otrzymał tę naukę, która go znacznie lepiej przygotowała do zrozumienia nie-Żydów i która mu dała lepszą i bardziej wyważoną ideę względnych zalet wschodniego, albo babilońskiego, oraz zachodniego, albo hellenistycznego punktu widzenia teologii hebrajskiej.

1. Dziewiąty rok życia Jezusa (3 n.e.)

124:1.1 (1366.2) Aczkolwiek trudno powiedzieć, że Jezus kiedykolwiek był ciężko chory, w tym roku przechodził nieco drobnych dolegliwości dziecięcych, razem ze swymi braćmi i małą siostrą.

124:1.2 (1366.3) Nauka w szkole posuwała się naprzód a Jezus wciąż był uprzywilejowanym uczniem, mając wolny tydzień w każdym miesiącu. Nadal dzielił ten czas prawie po równo na wycieczki do pobliskich miast z ojcem, na odwiedziny gospodarstwa wuja, na południe od Nazaretu oraz na wyprawy rybackie z Magdali.

124:1.3 (1366.4) Najpoważniejsze ze wszystkich dotychczasowych problemów szkolnych miały miejsce późną zimą, kiedy Jezus ośmielił się sprzeciwić chazanowi w sprawie nauczania, że wszystkie podobizny, obrazy i rysunki są w swojej naturze bałwochwalcze. Jezus lubił rysować pejzaże, jak również modelować wiele różnorodnych przedmiotów w glinie garncarskiej. Wszystko to było surowo zakazane przez Prawo żydowskie, ale jak dotąd udawało mu się rozbroić obiekcje rodziców do tego stopnia, że pozwalali mu nadal to robić.

124:1.4 (1366.5) Nowe kłopoty wynikły w szkole, kiedy jeden z nieco zapóźnionych uczniów odkrył rysunek, przedstawiający nauczyciela, narysowany przez Jezusa na podłodze klasy węglem drzewnym. Było to jasne jak dzień i wielu starszych obejrzało rysunek, zanim komitet postanowił wezwać Józefa i zażądać, aby coś zrobił i przykrócił

samowolę najstarszego syna. I chociaż nie była to pierwsza skarga, jaka dotarła do Józefa i Marii w sprawie wyczynów ich wszechstronnego i rezolutnego dziecka, było to jednak najpoważniejsze ze wszystkich oskarżeń dotyczących mu postawionych. Jezus, posadzony na wielkim kamieniu tuż obok tylnych drzwi, słuchał jakiś czas oskarżeń jego artystycznych wysiłków. Oburzył się, gdy o jego domniemane występki oskarżano ojca; wkroczył więc do akcji, nieustraszenie konfrontując swych oskarżycieli. Wśród starszych zapanowała konsternacja. Niektórzy skłonni byli traktować incydent humorystycznie, podczas gdy jeden czy dwóch sprawiało wrażenie, że uważają chłopca za świętokradcę, jeśli nie bluźniercę. Józef był w rozterce, Maria oburzona, ale Jezus upierał się, żeby go wysłuchano. Miał swoje zdanie, odważnie bronił swego punktu widzenia i z doskonałą samokontrolą oświadczył, że podporządkuje się decyzji ojca w tej i w każdej innej, kontrowersyjnej sprawie. I komitet starszych rozszedł się w milczeniu.

124:1.5 (1367.1) Maria próbowała wpłynąć na Józefa, aby w domu pozwolił Jezusowi modelować w glinie, skoro Jezus obiecał nie robić w szkole niczego takiego, co budzi wątpliwości, ale Józef czuł się zmuszony postanowić, że należy się stosować do rabinicznej interpretacji drugiego przykazania. I dlatego też, od tego dnia, Jezus nigdy więcej nie rysował ani nie modelował żadnej podobizny, tak długo, jak mieszkał w domu swego ojca. Nie był jednak przekonany o nieprawidłowości tego, co zrobił, a to, że nie mógł kontynuować tej ulubionej rozrywki, stanowiło jedną z większych prób jego młodego życia.

124:1.6 (1367.2) Pod koniec czerwca Jezus pierwszy raz wspiął się na szczyt góry Tabor, razem ze swym ojcem. Dzień był przejrzysty a widok wspaniały. Wydawało się temu, dziewięcioletniemu chłopcu, że naprawdę patrzy na cały świat, za wyjątkiem Indii, Afryki i Rzymu.

124:1.7 (1367.3) Druga siostra Jezusa, Marta, urodziła się w czwartkową noc, 13 września. W trzy tygodnie po przybyciu na świat Marty, Józef, który chwilowo był na miejscu, zaczął budować przybudówkę do domu, warsztat służący również za sypialnię. Dla Jezusa zrobiony został mały stół roboczy i pierwszy raz w życiu miał on swe własne narzędzia. Przez wiele lat, w wolnych chwilach, pracował przy tym stole i został wytrawnym mistrzem w robieniu jarzem.

124:1.8 (1367.4) Ta i następna zima były najzimniejsze w Nazarecie od wielu dekad. Jezus widział śnieg w górach a wiele razy spadł on też w Nazarecie, pozostając na ziemi tylko na krótko, jednak aż do tej zimy Jezus nie widział lodu. To, że woda może istnieć w stanie stałym oraz jako ciecz i para – długo się zastanawiał nad parą wylatującą z garnków – dawało chłopcu wiele do myślenia o świecie fizycznym i jego naturze; a przecież osobowość wcielona w tego dorastającego młodzieńca cały czas była rzeczywistym stwórcą i organizatorem wszystkich tych rzeczy, na obszarze rozległego wszechświata.

124:1.9 (1367.5) Klimat Nazaretu był łagodny. Styczeń był najzimniejszym miesiącem, jego przeciętna temperatura wynosiła około 10 ° C. W miesiącach najcieplejszych, lipcu i sierpniu, temperatura wahała się od 24 ° do 32 ° C. Od gór do Jordanu i doliny Morza Martwego, klimat Palestyny rozkładał się w skali od zimnego do gorącego.

Dlatego też Żydzi przygotowani byli do życia w każdym niemalże z różnorodnych klimatów świata.

124:1.10 (1367.6) Nawet w najcieplejszych miesiącach letnich, chłodna bryza wiała zazwyczaj od zachodu, od 10 rano prawie do 22 wieczorem. Ale od czasu do czasu bardzo silne, gorące wiatry ze wschodniej pustyni, wiały w całej Palestynie. Takie gorące podmuchy zdarzały się zazwyczaj w lutym i marcu, pod koniec pory deszczowej. W tamtych czasach zdarzały się odświeżające ulewy, od listopada do kwietnia, ale nie było opadów ciągłych. W Palestynie były tylko dwie pory roku, lato i zima, pora sucha i deszczowa. W styczniu zaczynały kwitnąć kwiaty a pod koniec kwietnia cały kraj stawał się jednym wielkim ogrodem kwiatowym.

124:1.11 (1367.7) W maju tego roku Jezus po raz pierwszy pomagał przy zbiorach zbóż w gospodarstwie wuja. Zanim skończył trzynaście lat, udało mu się dowiedzieć czegoś praktycznie o wszystkim tym, czym zajmowali się mężczyźni i kobiety w okolicach Nazaretu, za wyjątkiem obróbki metali; po śmierci ojca, kiedy był starszy, spędził wiele miesięcy w kuźni.

124:1.12 (1368.1) Kiedy nie było zbyt dużo pracy i karawan, Jezus wielokrotnie podróżował ze swoim ojcem, dla przyjemności lub w interesach do pobliskiej Kany, Endoru i Nainu. Nawet jako chłopiec, Jezus często odwiedzał Seforis, miasto oddalone o jakieś pięć kilometrów od Nazaretu w kierunku północno-zachodnim, a od 4 roku p.n.e. do około 25 n.e., stolicę Galilei i jedną z rezydencji Heroda Antypasa.

124:1.13 (1368.2) Jezus wciąż się rozwijał fizycznie, intelektualnie, społecznie i duchowo. Jego wycieczki z domu przyczyniały się w znacznym stopniu do lepszego i dokładniejszego zrozumienia własnej rodziny i w tym właśnie czasie nawet rodzice zaczęli się uczyć od niego, jego ucząc również. Nawet w okresie swej młodości, Jezus był oryginalnym myślicielem i uzdolnionym nauczycielem. Ciągłe wchodził w kolizję z tak zwanym „niepisanym prawem”, jednak zawsze próbował się dostosować do zwyczajów rodziny. Żyło mu się zupełnie dobrze z dziećmi w jego wieku, często jednak był zniechęcony ich wolno pracującymi umysłami. Zanim skończył dziesięć lat, został przywódcą grupy złożonej z siedmiu chłopców, którzy stworzyli towarzystwo dla popierania męskich osiągnięć – fizycznych, intelektualnych i religijnych. W gronie tych chłopców Jezusowi udało się wprowadzić nowe zabawy i różnorodne, doskonalsze metody aktywnego wypoczynku.

2. Rok dziesiąty (4 n.e.)

124:2.1 (1368.3) Zdarzyło się to piątego lipca, w pierwszy szabat miesiąca, kiedy Jezus, wędrując z ojcem po okolicy, pierwszy raz dał wyraz uczuciom i ideom, które wskazywały na to, że uświadamiał sobie niezwykłą naturę swej misji życiowej. Józef słuchał uważnie doniosłych słów swego syna, ale niewiele je komentował; wołał nie udzielać mu informacji. Następnego dnia Jezus miał podobną, ale dłuższą rozmowę z matką. Maria także słuchała oświadczeń chłopca,

jednak ona również wolała nie udzielać mu żadnych informacji. Minęły prawie dwa lata, zanim Jezus znowu opowiedział swym rodzicom o objawieniu, narastającym w jego świadomości, odnośnie natury jego osobowości i charakteru jego misji na Ziemi.

124:2.2 (1368.4) W sierpniu Jezus rozpoczął naukę w szkole dla zaawansowanych przy synagodze. W szkole wciąż przysparzał kłopotów swymi pytaniami, które zadawał wytrwale. Coraz częściej trzymał cały Nazaret w stanie większego czy mniejszego poruszenia. Rodzice jego nie chcieli mu zabraniać zadawania tych niepokojących pytań a główny jego nauczyciel był bardzo zaintrygowany ciekawością, wnikliwością i głodem wiedzy u chłopca.

124:2.3 (1368.5) Towarzysze zabaw Jezusa nie widzieli nic nadnaturalnego w jego zachowaniu; był zasadniczo taki sam jak oni. Interesował się nauką trochę bardziej niż przeciętny uczeń, ale nie było to takie niezwykle. W szkole zadawał więcej pytań niż inni w jego klasie.

124:2.4 (1368.6) Być może najbardziej niezwykłą i niepospolitą cechą Jezusa była jego niechęć do walki o swoje racje. Ponieważ był chłopcem całkiem nieźle jak na swój wiek rozwiniętym, jego towarzyszom zabaw wydawało się dziwnie, że nie lubi się bronić, nawet w wypadku niesprawiedliwości lub osobistej zniewagi. Gdy coś takiego się zdarzyło, nie cierpiał zbytnio z powodu tej cechy, ze względu na przyjaźń z Jakubem, chłopcem z sąsiedztwa, starszym o rok. Jakub był synem kamieniarza, współnika Józefa w interesach. Bardzo podziwiał on Jezusa i uważał za swój obowiązek, aby nie

pozwolić nikomu dominować nad Jezusem z powodu jego odrazy do walki fizycznej. Starsi i grubiańscy młodzieńcy wielokrotnie atakowali Jezusa, licząc na jego powszechnie znaną uległość, zawsze jednak spotykała ich szybka i pewna odpłata z rąk jego samozwańczego orędownika i zawsze gotowego obrońcy, Jakuba, syna kamieniarza.

124:2.5 (1369.1) Jezus był powszechnie uznawanym przywódcą chłopców w Nazarecie, tych, którzy mieli wyższe ideały jak dla ich czasu i pokolenia. Jego młodzi towarzysze naprawdę go kochali nie tylko dlatego, że był sprawiedliwy, ale również dlatego, że posiadał rzadką i pełną uczucia wyrozumiałość, świadczącą o miłości i graniczącą z dyskretnym współczuciem.

124:2.6 (1369.2) W tym roku Jezus zaczął przejawiać wyraźne preferencje do towarzystwa osób starszych. Lubił rozmawiać o sprawach kulturalnych, edukacyjnych, społecznych, ekonomicznych, politycznych i religijnych ze starszymi umysłami a głębia jego rozumowania i bystrość obserwacji tak urzekała starszych uczestników dyskusji, że zawsze bardzo chętnie się z nim spotykali. Zanim został odpowiedzialny za utrzymanie domu, rodzice wciąż usiłowali wpłynąć na niego, aby przebywał raczej z tymi, którzy są w jego lub w podobnym wieku, niż ze starszymi i lepiej obeznanymi osobami, dla których przejawiał takie upodobanie.

124:2.7 (1369.3) Pod koniec tego roku Jezus odbył ze swoim wujem dwumiesięczną praktykę w łowieniu ryb na Morzu Galilejskim, odnosząc znaczne sukcesy. Zanim wkroczył w wiek męski, stał się doświadczonym rybakiem.

124:2.8 (1369.4) Jezus wciąż się rozwijał fizycznie; w szkole był zaawansowanym i uprzywilejowanym uczniem; całkiem dobrze współżył w domu ze swymi młodszymi braćmi i siostrami, mając tę przewagę, że był trzy i pół roku starszy od najstarszego z reszty dzieci. W całym Nazarecie miał dobrą opinię, za wyjątkiem rodziców kilku mniej zdolnych dzieci, którzy często mówili o Jezusie, że jest zbyt zuchwały, pozbawiony właściwej pokory i młodzieńczej powściągliwości. Przejawiał narastającą tendencję ukierunkowywania zabaw swoich młodych towarzyszy na tory bardziej poważnych i wymagających myślenia poczynąń. Był urodzonym nauczycielem i po prostu nie mógł powstrzymać się od działania w ten sposób, nawet, kiedy z pozoru angażował się w zabawę.

124:2.9 (1369.5) Józef wcześniej zaczął uczyć Jezusa różnorodnych metod zdobywania środków do życia, wyjaśniając mu przewagę rolnictwa nad wytwórczością i handlem. Galilea była rejonem znacznie ładniejszym i lepiej prosperującym niż Judea a koszt utrzymania wynosił tylko jedną czwartą tego, co w Jerozolimie i Judei. Była to prowincja wiosek rolniczych i prosperujących miejscowości wytwórczych a miała ponad dwieście miast o populacji powyżej pięciu tysięcy oraz trzydzieści miast z populacją powyżej piętnastu tysięcy.

124:2.10 (1369.6) Podczas swej pierwszej wyprawy z ojcem, żeby się zapoznać z rybołówstwem na Jeziorze Galilejskim, Jezus nieomal postanowił zostać rybakiem, jednak bliski związek z zawodem ojca wpłynął później na niego i postanowił zostać cieślą, podczas gdy

kolejna kombinacja wpływów doprowadziła go do ostatecznego postanowienia, aby zostać nauczycielem religijnym nowego porządku.

3. Rok jedenasty (5 n.e.)

124:3.1 (1369.7) W tym roku chłopiec nadal robił wypad z domu z ojcem, ale równie często odwiedzał gospodarstwo wuja a czasami szedł do Magdali łowić ryby z tym wujem, który miał swą siedzibę w pobliżu tego miasta.

124:3.2 (1369.8) Józef i Maria często mieli chęć okazać jakieś specjalne względy Jezusowi, albo skądinąd ujawnić mu to, że jest obiecany dzieckiem, synem przeznaczenia. Jednak oboje rodzice byli wyjątkowo mądrzy i roztropni we wszystkich takich sprawach. Gdy kilka razy, w jakikolwiek sposób okazali wobec niego jakieś szczególne względy, nawet w niewielkim stopniu, chłopiec szybko odmawiał wszelkiego takiego specjalnego traktowania.

124:3.3 (1370.1) Niemało czasu Jezus spędzał w punkcie zaopatrzenia karawan i w wyniku rozmów z podróżnymi ze wszystkich stron świata, zdobył niesamowity zasób informacji o sprawach międzynarodowych, co było zdumiewające, biorąc pod uwagę jego wiek. Był to ostatni rok, w którym cieszył się bez ograniczeń swobodną zabawą i radosną młodością. Odtąd trudności i obowiązki w życiu młodzieńca szybko zaczęły narastać.

124:3.4 (1370.2) W środowy wieczór, 24 czerwca, roku 5 n.e., urodził się Juda. Porodowi tego siódmego dziecka towarzyszyły komplikacje. Kilka tygodni Maria tak ciężko chorowała, że Józef został w domu. Jezus był bardzo zapracowany, realizując zamówienia ojca i wykonując wiele obowiązków, spowodowanych poważną chorobą matki. Już nigdy ten młodzieniec nie wrócił do dziecięcego stylu życia ze swoich młodszych lat. Od czasu choroby matki – tuż przed ukończeniem jedenastego roku życia – został zmuszony do podjęcia obowiązków pierworodnego syna i wykonywania ich wszystkich rok albo dwa lata wcześniej, nim te obciążenia spadłyby na jego barki w normalnych warunkach.

124:3.5 (1370.3) Każdego tygodnia chazan spędzał jeden wieczór z Jezusem, pomagając mu opanować hebrajskie Pismo Święte. Interesował się on bardzo postępami swego obiecującego ucznia, dlatego też skłonny był pomagać mu na wiele sposobów. Ten żydowski pedagog wywarł wielki wpływ na rozwijający się intelekt Jezusa, ale nigdy nie potrafił zrozumieć, dlaczego Jezus jest zupełnie obojętny na wszystkie jego sugestie dotyczące perspektyw pójścia do Jerozolimy, aby kontynuować naukę pod kierunkiem uczonych rabinów.

124:3.6 (1370.4) Gdzieś w połowie marca chłopiec towarzyszył ojcu w jego, związanym z pracą wyjeździe do Scytopolis, najważniejszego greckiego miasta Dekapolu, starożytnego hebrajskiego miasta Bet-Szean. Po drodze Józef dużo opowiadał o dawnej historii króla Saula, o Filistynach i późniejszych wydarzeniach burzliwej historii Izraela. Na Jezusie ogromne wrażenie wywarła czystość i dobre

rozplanowanie tak zwanego pogańskiego miasta. Podziwiał amfiteatr i zachwycił się piękną marmurową świątynią, poświęconą „pogańskim” bogom. Józefa bardzo zaniepokoił entuzjazm chłopca i próbował przeciwdziałać jego pozytywnym wrażeniom, wychwalając piękno i majestat żydowskiej Świątyni w Jerozolimie. Ze wzgórza w Nazarecie Jezus często patrzył z ciekawością na to wspaniałe greckie miasto i wiele razy pytał o jego wielkie budowle publiczne i ozdobne budynki, jednak ojciec zawsze próbował nie odpowiadać na te pytania. Teraz stali twarzą w twarz z pięknem tego nieżydowskiego miasta i Józef nie mógł taktownie zignorować dociekań Jezusa.

124:3.7 (1370.5) Tak się zdarzyło, że akurat w tym czasie odbywały się doroczne, publiczne zawody w amfiteatrze w Scytapolis, pomiędzy greckimi miastami wchodzącymi w skład Dekapolu oraz pokazy zręczności fizycznej i Jezus nalegał, aby go ojciec zabrał na te zawody, bo chciał na nie popatrzeć, nalegał tak uporczywie, że Józef nie potrafił mu odmówić. Chłopca fascynowały zawody i całym sercem popierał ducha tych pokazów tężyzny fizycznej i atletycznej zręczności. Józef był niewymownie zaszokowany, widząc entuzjazm swego syna, kiedy ten patrzył na owe pokazy „pogańskiej” próżności. Kiedy zawody się skończyły, Józef przeżył szok swego życia, gdy usłyszał, jak Jezus wyrażał się o nich z uznaniem i podsuwał myśl, że dobrze byłoby, gdyby młodzi mężczyźni z Nazaretu mogli w ten sposób korzystać ze zdrowego ruchu fizycznego na świeżym powietrzu. Józef długo i poważnie rozmawiał z Jezusem na temat złej natury takich zwyczajów, jednak dobrze wiedział, że nie przekonał chłopca.

124:3.8 (1371.1) Raz tylko Jezus widział ojca rozgniewanego na niego, a miało to miejsce tego właśnie wieczora, w ich pokoju w zajeździe, gdy podczas rozmowy chłopiec tak dalece zapomniał o zasadach żydowskiego myślenia, że sugerował, aby poszli z powrotem do domu i zaczęli działać w kierunku budowy amfiteatru w Nazarecie. Gdy Józef usłyszał, jak jego pierworodny wyraża tak bardzo nieżydowskie poglądy, zapomniał swej zwyczajnej, spokojnej postawy i chwytając Jezusa za ramię gniewnie zawołał „Mój synu, nigdy więcej, przez całe twoje życie nie chcę słyszeć, jak wypowiadasz takie złe myśli”. Jezus był wstrząśnięty tym przejawem emocji u ojca; nigdy wcześniej nie zaznał tego uczucia, jakie wyzwala gniew ojca i był zdumiony oraz niewypowiedzianie zaszokowany. Odpowiedział tylko: „Bardzo dobrze, mój ojcie, tak się stanie”. I nigdy więcej chłopiec nie napomknął, nawet mimochodem, o zawodach i innych atletycznych zajęciach Greków, dopóki żył jego ojciec.

124:3.9 (1371.2) Później Jezus widział grecki amfiteatr w Jerozolimie i zrozumiał, jak bardzo znienawidzone są takie rzeczy z żydowskiego punktu widzenia. Mimo wszystko, przez całe swoje życie usiłował włączyć ideę zdrowej rekreacji do swoich planów osobistych i tak dalece, jak na to pozwalał żydowski obyczaj, do późniejszego programu regularnych zajęć dla swoich dwunastu apostołów.

124:3.10 (1371.3) Pod koniec jedenastego roku swego życia Jezus był energicznym, dobrze rozwiniętym w miarę żartobliwym i dość beztroskim młodzieńcem, jednak od tego roku coraz częściej ulegał swoistym okresom głębokiej medytacji i poważnej kontemplacji. Dużo myślał o tym, jak wywiązywać się ze swych zobowiązań wobec

rodziny i jednocześnie być posłusznym powołaniu swej misji dla świata; już rozumiał, że jego służba nie będzie ograniczać się tylko do poprawy narodu żydowskiego.

4. Rok dwunasty (6 n.e.)

124:4.1 (1371.4) W życiu Jezusa był to burzliwy rok. Robił postępy w szkole i nieustrudzenie obserwował przyrodę, poznając jednocześnie coraz więcej sposobów, jakimi ludzie zarabiają na życie. Zaczął pracować regularnie w domowym warsztacie ciesielskim i pozwolono mu dysponować własnymi zarobkami, co w rodzinie żydowskiej było bardzo niezwykłym układem. W tym roku nauczył się także, jak mądrze jest dochowywać tajemnicy rodzinnej o takich sprawach. Uświadomił też sobie, dlaczego sprawiał kłopoty w miasteczku i odtąd był coraz bardziej dyskretny, ukrywając wszystko to, co mogłoby sprawić, że traktowano by go jako odmiennego od kolegów.

124:4.2 (1371.5) W tym roku przeżywał wiele okresów niepewności, jeśli nie prawdziwych wątpliwości, odnośnie natury swojej misji. Jego normalnie rozwijający się umysł ludzki nie pojął jeszcze w pełni rzeczywistości jego podwójnej natury. To, że posiadał pojedynczą osobowość, utrudniało mu świadome rozpoznanie podwójnego pochodzenia tych czynników, które składały się na jestestwo związane z jedną i tą samą osobowością.

124:4.3 (1371.6) Od tego czasu zaczął sobie lepiej radzić ze swymi braćmi i siostrami. Był coraz bardziej taktowny, zawsze współczujący,

troszczył się o ich dobro i szczęście i utrzymywał z nimi dobre stosunki, aż do czasu rozpoczęcia swej służby publicznej. Mówiąc wyraźniej – żył się wręcz znakomicie z Jakubem, Miriam i dwojgiem młodszych (jak dotąd nienarodzonych) dzieci, Amosem i Rut. Zawsze był w dość dobrych stosunkach z Martą. Kłopoty, jakie miewał w domu, powstawały w wyniku utarczek z Józefem i Judą, zwłaszcza z tym ostatnim.

124:4.4 (1372.1) Dla Józefa i Marii, wychowanie tej kombinacji bez precedensu, boskości i człowieczeństwa, było trudnym zadaniem życiowym i zasługują oni na najwyższe uznanie za to, że tak sumiennie i pomyślnie wywiązali się ze swych rodzicielskich obowiązków. Rodzice Jezusa stopniowo zaczęli sobie uświadamiać, że w ich najstarszym synu jest coś nadludzkiego, jednak nigdy, nawet w najmniejszym stopniu nie przyszło im na myśl, że ten obiecany syn jest faktycznie i prawdziwie rzeczywistym stwórcą wszechświata lokalnego rzeczy i istot. Józef i Maria żyli i umarli nie dowiedziawszy się, że ich syn, Jezus, naprawdę jest Stwórcą Wszechświata wcielonym w człowieka.

124:4.5 (1372.2) W tym roku Jezus poświęcał więcej niż dotąd uwagi muzyce oraz nadal nauczał w domowej szkole braci i siostry. Mniej więcej w tym czasie chłopiec wyraźnie uświadomił sobie różnice pomiędzy punktami widzenia Józefa i Marii w sprawie natury jego misji. Dużo się zastanawiał nad różnicami w opiniach rodziców, często słysząc ich rozmowy, kiedy myśleli, że mocno śpi. Coraz bardziej przychylił się do zdania ojca, więc matce było później przykro, gdy zdała sobie sprawę z tego, że syn stopniowo odrzuca jej

przewodnictwo w sprawach dotyczących jego życiowej działalności. I z upływem lat ta różnica w zrozumieniu poszerzała się. Coraz gorzej Maria rozumiała znaczenie misji Jezusa i coraz bardziej ta dobra matka była raniona z powodu nie spełniania przez ukochanego syna jej wymarzonych oczekiwań.

124:4.6 (1372.3) Józef żywił coraz głębsze przekonanie o duchowej naturze misji Jezusa. Ale z innych i ważniejszych powodów wydaje się niefortunne, że nie mógł on żyć i zobaczyć spełnienia swoich idei obdarzenia Ziemi przez Jezusa.

124:4.7 (1372.4) W czasie swego ostatniego roku w szkole, gdy Jezus miał dwanaście lat, polemizował on z ojcem na temat żydowskiego zwyczaju dotykania kawałka pergaminu przybitego nad futryną, za każdym razem, kiedy się wchodzi do domu czy z niego wychodzi, a następnie całowania palca, który dotknął pergaminu. Częścią tego rytuału było zwyczajowe powiedzenie: „Pan będzie strzegł naszego wyjścia i przyjścia teraz i po wszystkie czasy”. Józef i Maria wielokrotnie wyjaśniali Jezusowi, dlaczego nie należy robić podobizn czy rysować obrazów, tłumacząc, że taka twórczość może być użyta do celów bałwochwalczych. Chociaż Jezus nie potrafił w pełni zrozumieć ich zakazów, dotyczących podobizn i obrazów, posiadał wysokie poczucie logiki i dlatego też wykazał ojcu bałwochwalczą zasadniczo naturę obyczajowego hołdu, składanego pergaminowi na futrynie. I Józef usunął pergamin, po tym, jak Jezus tak z nim polemizował.

124:4.8 (1372.5) Z biegiem czasu Jezus zrobił wiele w kierunku modyfikacji rodzinnych praktyk religijnych, takich jak rodzinne

modlitwy i inne zwyczaje. W Nazarecie można było robić wiele takich rzeczy, ponieważ jego synagoga znajdowała się pod wpływem liberalnej szkoły rabinów, czego przykładem był renomowany nauczyciel z Nazaretu, Jose.

124:4.9 (1372.6) Przez ten rok i dwa lata następne Jezus przeżywał wielkie rozterki umysłowe, na skutek nieustannych prób dostosowania swoich osobistych idei do ustalonych wierzeń rodziców, dotyczących praktyk religijnych i obyczajów społecznych. Miał problemy, wynikłe z konfliktu pomiędzy impulsem lojalności wobec własnych przekonań a sumiennym nakazem uległego podporządkowania się rodzicom; główna sprzeczność dotyczyła dwu wielkich nakazów, najważniejszych dla jego młodego intelektu. Jeden z nich to: „Bądź lojalny wobec tego, co ci nakazują twoje najwyższe przekonania o prawdzie i prawości”. Drugi to: „Czcij ojca swego i matkę swoją, gdyż dali ci życie i utrzymanie jego”. Tym niemniej nigdy nie unikał robienia niezbędnych, codziennych adaptacji pomiędzy lojalnością wobec swoich osobistych przekonań a obowiązkami wobec rodziny i był zadowolony - wypracowywał coraz bardziej harmonijną mieszankę osobistych przekonań oraz obowiązków rodzinnych, tworząc mistrzowską ideę grupowej solidarności, opartej na lojalności, sprawiedliwości, tolerancji i miłości.

5. Jego rok trzynasty (7 n.e.)

124:5.1 (1373.1) W tym roku skończyły się lata chłopięce Jezusa z Nazaretu i wkroczył on we wczesny wiek męski; jego głos zaczął się zmieniać a inne właściwości umysłu i ciała świadczyły o nadchodzącym stanie męskości.

124:5.2 (1373.2) W niedzielą noc, 9 stycznia, roku 7 n.e., urodził się najmłodszy brat Amos. Juda nie miał jeszcze dwóch lat, a mała siostra Rut miała się dopiero narodzić; jak widać Jezus miał sporą rodzinę złożoną z małych dzieci pozostawionych jego opiece, gdy następnego roku ojciec zginął w wypadku.

124:5.3 (1373.3) Mniej więcej w połowie lutego Jezus upewnił się ludzkim sposobem, że jego przeznaczeniem jest przeprowadzenie na Ziemi misji, w celu oświecenia człowieka i objawienia Boga. Doniosłe decyzje, połączone z dalekosiężnymi planami, rodziły się w głowie tego młodzieńca, który wyglądem zewnętrznym przypominał przeciętnego chłopca żydowskiego z Nazaretu. Inteligentne życie całego Nebadonu przyglądało się z fascynacją i zdumieniem jak wszystkie te sprawy zaczęły się kształtować w myśleniu i działaniu owego dorastającego syna cieśli.

124:5.4 (1373.4) W pierwszym dniu tygodnia, 20 marca, roku 7 n.e., Jezus ukończył naukę w szkole lokalnej, związanej z synagogą w Nazarecie. To był wielki dzień w życiu każdej ambitnej rodziny żydowskiej, dzień, w którym pierworodny syn został ogłoszony „synem przykazań” oraz odkupiony jako pierworodny Pana Boga Izraela, „dziecko Najwyższego” i sługa Pana całej ziemi.

124:5.5 (1373.5) W piątek poprzedzającego tygodnia, Józef wrócił z Seforis, gdzie nadzorował prace przy nowym budynku użyteczności publicznej, żeby być na tej radosnej uroczystości. Nauczyciel Jezusa głęboko był przekonany, że ten żwawy i pracowity uczeń zrobi jakąś karierę, spełni pewną szczególną misję. Starsi, pomimo wszystkich ich kłopotów z nonkonformistycznymi skłonnościami Jezusa, bardzo byli dumni z chłopca i już zaczęli układać plany, według których miałby on pójść do Jerozolimy, aby kontynuować edukację w renomowanych akademiach hebrajskich.

124:5.6 (1373.6) Gdy Jezus słyszał o tych planach, jak o nich wspomniano od czasu do czasu, nabierał coraz większej pewności, że nigdy nie pójdzie do Jerozolimy studiować z rabinami. Jednak wcale się nie spodziewał nadchodzącej tragedii, na skutek której zaniechano wszelkich takich planów i która sprawiła, że przejął odpowiedzialność za utrzymanie i prowadzenie dużej rodziny, złożonej teraz z pięciu braci i trzech sióstr, jak również matki i samego siebie. Jezus miał większe i dłuższe doświadczenie w utrzymywaniu tej rodziny niż to, jakie było dane jego ojcu, Józefowi; i trzymał się tych standardów, jakie później sobie postawił: być mądrym, cierpliwym, wyrozumiałym i efektywnym nauczycielem oraz najstarszym bratem tej rodziny – jego rodziny – tak nagle dotkniętej żalem i tak niespodziewanie osieroconej.

6. W drodze do Jerozolimy

124:6.1 (1374.1) Jezus, przekroczywszy teraz próg wczesnego wieku męskiego i będąc formalnie absolwentem szkoły synagogi, upoważniony był iść z rodzicami do Jerozolimy, aby wraz z nimi wziąć udział w obchodach swojej pierwszej Paschy. Święto Paschy przypadło w tym roku w sobotę, 9 kwietnia, 7 roku n.e. Spora grupa (103 osoby) szykowała się iść z Nazaretu do Jerozolimy wczesnym rankiem, w poniedziałek, 4 kwietnia. Poszli na południe, w kierunku Samarii, ale doszedłszy do Jizreel skęcili na wschód, idąc w dolinę Jordanu wokół góry Gilboa, aby nie przechodzić przez Samarię. Józef i jego rodzina chętnie by poszli poprzez Samarię, drogą obok studni Jakubowej i Betel, ponieważ jednak Żydzi nie lubili mieć do czynienia z Samarytanami, postanowili iść z sąsiadami drogą przez dolinę Jordanu.

124:6.2 (1374.2) Archelaus, którego obawiano się najbardziej, został zdetronizowany i niczego nie musieli się bać zabierając Jezusa do Jerozolimy. Dwanaście lat minęło od czasu, gdy pierwszy Herod chciał uśmiercić dziecię z Betlejem i nikt nie myślałby teraz o połączeniu tamtej sprawy z tym, nieznanym chłopcem z Nazaretu.

124:6.3 (1374.3) Szli szybko naprzód i przed dojściem do skrzyżowania w Jizreel zostawili po lewej stronie starożytną wioskę Szunem, a Jezus znowu słyszał o mieszkającej tam kiedyś najpiękniejszej pannie z całego Izraela, jak również o cudownych czynach dokonywanych tam przez Elizeusza. Gdy przechodzili Jizreel, rodzice Jezusa przypomnieli czyny Achaba i Izebeli oraz bohaterstwo Jehu. Gdy szli wokół góry Gilboa, rozmawiali wiele o Saulu, który odebrał sobie

życie na stokach tej góry, o królu Dawidzie i innych zdarzeniach związanych z tym historycznym miejscem.

124:6.4 (1374.4) Kiedy pielgrzymi obeszlili pogórze Gilboa, mogli zobaczyć po prawej greckie miasto Scytopolis. Patrzyli z daleka na marmurowe budowle, ale się nie zbliżali do pogańskiego miasta, żeby się nie zanieczyścić, gdyż wtedy nie mogliby brać udziału w zbliżających się uroczystych i świętych obrzędach Paschy w Jerozolimie. Maria nie mogła zrozumieć, dlaczego ani Józef, ani Jezus nie mówią o Scytopolis. Nie wiedziała o ich polemice w poprzednim roku, ponieważ nigdy jej o tym nie powiedzieli.

124:6.5 (1374.5) Droga wiodła teraz prosto w dół tropikalnej doliny Jordanu i wkrótce przed Jezusem odsłonił się cudowny widok krętego i wciąż wijącego się Jordanu, z jego połyskującymi i perlistymi wodami, płynącego w kierunku Morza Martwego. Idąc na południe tej tropikalnej doliny zdjęli z siebie wierzchnie okrycia i podziwiali wspaniałe pola pełne zboża i piękne oleandry, obwieszone ich różowym kwieciem, podczas gdy masyw góry Hermon, okrytej śnieżną czapą, widniał daleko na północy, spoglądając majestatycznie na historyczną dolinę. Po ponad trzech godzinach drogi od miejsca leżącego naprzeciw Scytopolis, dotarli do bulgoczącego źródła i tu obozowali nocą pod rozgwieżdżonym niebem.

124:6.6 (1374.6) W drugim dniu podróży minęli to miejsce, gdzie Jabbok, płynąc ze wschodu wpadał do Jordanu a patrząc na wschód, w górę doliny, przypominali czasy Gedeona, gdy obszar ten zalewali Madianici, aby zagarnąć kraj. Pod koniec drugiego dnia podróży obozowali u podnóża najwyższej góry dominującej nad doliną

Jordanu, góry Sartaba, której szczyt zajmowała aleksandryjska forteca, gdzie Herod uwięził jedną ze swych żon i pogrzebał swoich dwóch uduszonych synów.

124:6.7 (1375.1) Trzeciego dnia przeszli dwie wioski, zbudowane niedawno przez Heroda i podziwiali ich wspaniałą architekturę oraz piękne ogrody palmowe. Przed zmrokiem dotarli do Jerycha, gdzie pozostali do następnego dnia. Tego wieczora Józef, Maria i Jezus przeszli dwa i pół kilometra do miejsca starożytnego Jerycha, gdzie zgodnie z żydowskimi podaniami Jozue, po którym Jezus otrzymał imię, dokonywał swych sławnych czynów.

124:6.8 (1375.2) W czwartym i ostatnim dniu ich podróży drogą szedł ciągle korowód pielgrzymów. Rozpoczęli się wspinać na wzgórza wiodące do Jerozolimy. Gdy zbliżali się do szczytu, mogli zobaczyć góry za Jordanem, a na południu spokojne wody Morza Martwego. Mniej więcej w połowie drogi pod górę do Jerozolimy, Jezus zobaczył po raz pierwszy Górę Oliwną (okolicę tak mocno związaną z częścią jego dalszego życia) a Józef powiedział mu, że Święte Miasto leży tuż za tym grzbietem i serce chłopca zabiło gwałtownie w radosnym oczekiwaniu, że za chwilę ujrzy miasto i dom jego niebiańskiego Ojca.

124:6.9 (1375.3) Na odpoczynek zatrzymali się na wschodnich stokach Góry Oliwnej, w granicach małej wioski zwanej Betania. Gościnni mieszkańcy wioski wysypali się naprzeciw pielgrzymów, żeby im służyć pomocą i tak się zdarzyło, że Józef i jego rodzina zatrzymali się w pobliżu domu pewnego Szymona, który miał troje dzieci w wieku podobnym do Jezusa – Marię, Martę i Łazarza. Zaprosili oni rodzinę z Nazaretu na posiłek i między tymi dwoma rodzinami zawiązała się

przyjaźń na całe życie. Wiele razy później, w swoim obfitującym w wydarzenia życiu, Jezus zatrzymywał się w tym domu.

124:6.10 (1375.4) Szli szybko naprzód, dochodząc wkrótce do skraju Góry Oliwnej, a Jezus zobaczył po raz pierwszy (w swej pamięci) Święte Miasto, pretensjonalne pałace oraz inspirującą Świątynię jego Ojca. W żadnym innym okresie swego życia Jezus nie przeżywał tak czysto ludzkich emocji, jakie nim teraz zawładnęły, kiedy stał tego kwietniowego popołudnia na Górze Oliwnej, sycąc się po raz pierwszy widokiem Jerozolimy. I po latach stał i płakał w tym samym miejscu, nad miastem, które miało odrzucić nowego proroka, ostatniego i największego z jego niebiańskich nauczycieli.

124:6.11 (1375.5) Spieszyli się jednak do Jerozolimy. Było właśnie czwartkowe popołudnie. Gdy doszli do miasta, przeszli obok Świątyni i nigdy dotąd Jezus nie widział takiego tłumu istot ludzkich. Medytował głęboko nad tym, jak ci Żydzi zebrali się tutaj z najdalszych stron znanego świata.

124:6.12 (1375.6) Prędko dotarli do miejsca ich zakwaterowania na czas Paschy, zarezerwowanego wcześniej dużego domu u dobrze sytuowanego krewnego Marii, jednego z tych, którzy od Zachariasza co nieco wiedzieli o wczesnych dziejach tak Jana jak i Jezusa. Nazajutrz, w dzień przygotowań, szykowali się do stosownego uczczenia szabatu Paschy.

124:6.13 (1375.7) Podczas gdy cała Jerozolima była ożywiona przygotowaniami do Paschy, Józef znalazł czas, aby zabrać syna ze sobą i odwiedzić akademię, w której załatwiono, że za dwa lata Jezus będzie kontynuować w niej naukę, gdy tylko osiągnie wymagany wiek

piętnastu lat. Józef był szczerze zakłopotany, gdy widział, jak małe zainteresowanie przejawia Jezus dla wszystkich tak dokładnie przygotowywanych planów.

124:6.14 (1375.8) Jezus był pod głębokim wrażeniem Świątyni i wszystkich związanych z nią służb oraz innych funkcji. Po raz pierwszy, od czasu, gdy miał cztery lata, był zbyt zaabsorbowany swymi własnymi przemyśleniami, aby zadawać wiele pytań. Zdołał jednak zadać swemu ojcu kilka kłopotliwych pytań (jak w poprzednich wypadkach), na przykład, dlaczego niebiański Ojciec wymaga uboju tak wielu niewinnych i bezbronnych zwierząt? I z wyrazu twarzy chłopca ojciec dobrze odczytał, że jego odpowiedzi i próby wyjaśnień nie zadowalały głęboko myślącego i wnikliwie rozumującego syna.

124:6.15 (1376.1) W tym dniu, przed szabatem Paschy, powodziowe fale duchowego oświecenia zalały ziemski umysł Jezusa i wypełniły jego ludzkie serce aż po brzegi uczuciem pełnym litości dla duchowo ślepych i moralnie nieświadomych rzesz, zgromadzonych dla uczczenia święta pradawnej Paschy. Był to jeden z najbardziej niezwykłych dni, jakie Syn Boży spędził w ciele; i tej nocy, po raz pierwszy w jego ziemskim życiu, ukazał się mu posłaniec wysłany z Salvingtonu, delegowany przez Emanuela, który powiedział: „Godzina nadeszła. Nadszedł czas, abyś się zaczął zajmować sprawami twojego Ojca”.

124:6.16 (1376.2) I tak, zanim jeszcze trudne obowiązki utrzymania rodziny z Nazaretu spadły na młodzieńcze barki Jezusa, przybył niebiański posłaniec, żeby przypomnieć temu chłopcu, nie w pełni trzynastoletniemu, że godzina nadeszła, aby znowu zacząć pełnić

wszechświatowe obowiązki. Było to pierwsze z długiej serii wydarzeń, które ostatecznie osiągnęły kulminację w zakończeniu obdarzenia Syna na Urantii i ponownym przełożeniu „rządu wszechświata na jego ludzko-Boskie barki”.

124:6.17 (1376.3) W miarę upływu czasu, tajemnica wcielenia stawiała się dla nas wszystkich coraz trudniejsza do zrozumienia. Z trudnością uświadamialiśmy sobie, że ten chłopiec z Nazaretu jest stwórcą całego Nebadonu. Tak samo teraz nie rozumiemy, w jaki sposób duch tego samego Syna Stwórcy i duch jego Rajskiego Ojca związane są z duszami ludzkości. Z upływem czasu mogliśmy się zorientować, że ludzki umysł Jezusa coraz lepiej dostrzegał fakt, że chociaż żył on swym życiem w ciele, w duchu na jego barkach spoczywała odpowiedzialność za wszechświat.

124:6.18 (1376.4) Tak się kończy życiowa droga chłopca z Nazaretu a rozpoczyna opowiadanie o dorastającym młodzieńcu – coraz bardziej samoświadomym boskim człowieku – który teraz zaczął rozmyślać o swej światowej działalności, próbując zintegrować poszerzający się cel jego życia z pragnieniami rodziców i zobowiązaniami wobec rodziny oraz społeczeństwa jego czasu i epoki.